



19.03.2024

Na pierwszym miejscu stawiam ciężką pracę

□ Fabian Pszon, fot. ZAKSA S.A. / PressFocus

Korneliusz Banach to zawodnik od najmłodszych lat związany z kędzierzyńsko-kozielską siatkówką. Lubiany przez kibiców, ma opinię dobrego ducha drużyny. Jak się zaczęła jego przygoda ze sportem? Co lubi robić w wolnym czasie? Zapraszam do lektury wywiadu z zawodnikiem.

Jak zaczęła się Twoja kariera w ZAKSIE?

Z klubem związany jestem od zawsze, jeszcze jako dziecko chodziłem na mecze Mostostalu rozgrywane w starej Hali Śródmieście. W wieku 13 lat poszedłem do klasy sportowej w gimnazjum i tam wszystko było ukierunkowane na siatkówkę. Można powiedzieć, że w tym samym czasie rozpoczęła się moja przygoda z ZAKSĄ, wcześniej trenowałem w MMKS Kędzierzyn-Koźle. Przeszedłem wszystkie szczeble od młodzika, poprzez kadeta, juniora, młodą ligę, aż znalazłem się w pierwszym zespole.

Ciekawe jest to, że wszystkie szczeble szkolenia przeszedłeś w rodzinnym mieście.

To prawda, wszystkiego nauczyłem się w Kędzierzynie-Koźlu. Miałem okazję pracować z wyjątkowymi trenerami już od pierwszych lat mojej przygody z siatkówką i od każdego z nich wiele się nauczyłem i wyniosłem z tej współpracy.

Czy któregoś trenera z młodzieńczego okresu wspominasz jako szczególnie istotnego?

Zdecydowania jest to Michał Chadała. Trenował mnie w juniorach oraz Młodej Lidze i to jest trener, który zaczął ukierunkowywać mnie na poziom seniorski. Dzięki niemu spojrzałem na siatkówkę trochę inaczej.

Przechodząc do kariery seniorskiej, jak wspominasz swój debiut z Arkasem Izmir, gdy zastąpiłeś Pawła Zatorskiego i oczy siatkarskiego świata zwróciły się w Twoim kierunku? Wszyscy zobaczyli, że masz sporo talentu. Z relacji dostępnych w sieci wynika, że był to bardzo emocjonujący moment w Twojej karierze.

Zdecydowanie było to bardzo dużo emocji, dzień, w którym spełniło się moje największe marzenie. Zagrałem w Hali Azoty, przed naszymi kibicami w pierwszym zespole ZAKSY. To były ogromne emocje, można powiedzieć, że z tego meczu nie pamiętam wiele. Po obu stronach siatki były wtedy wielkie nazwiska. Pamiętam, że w drugim secie obroniłem fajną piłkę (śmiej). Cieszę się, że mogłem wtedy przyczynić się do zwycięstwa 3:0, tym bardziej, że wcześniej w Turcji przegraliśmy w takim samym stosunku setów i o naszym awansie zadecydował złoty set.

Jesteś rodowitym kędzierzynianinem, grasz w drużynie z Kędzierzyna-Koźla, można powiedzieć, że Hala Azoty to twój drugi dom. Czy nigdy nie chciałeś spróbować swoich sił gdzieś indziej?

Czasami takie plany się pojawiały, kilkakrotnie byłem już blisko zmiany zespołu, jednak życie potoczyło się inaczej i ostatecznie jestem tutaj. Dziś patrząc wstecz, niczego nie żałuję. To były wspaniałe lata ze wspaniałymi ludźmi. Przeżyłem wiele niesamowitych przygód i pewnie wiele jeszcze przede mną.

Jesteś bardzo lubianym zawodnikiem przez kibiców ZAKSY i dla wielu przykładem człowieka, który ciężką pracą wywalczył sobie miejsce w drużynie. Co byś poradził młodemu siatkarzowi z naszego miasta, który rozpoczyna swoją przygodę z siatkówką?

Na pierwszym miejscu stawiam ciężką pracę. Liczy się też talent, ale ja nie mam go przesadnie dużo, więc postawiłem na pierwszym miejscu na doskonalenie swoich umiejętności. Bez tego nie byłbym zawodnikiem takiej drużyny, jaką jest ZAKSA. Jeśli ktoś ma w sobie sporo zapału, chęci i jest gotowy do naprawdę dużych poświęceń i chce w przyszłości uprawiać zawodowo siatkówkę lub inny sport, musi być gotowy na ciężką pracę.

Można przeczytać tu i tam, że jesteś dobrym duchem drużyny. Wielu siatkarzy ZAKSY i nie tylko tak się o Tobie wypowiada. W tych okolicznościach muszę zapytać: kto jest Twoim najlepszym kolegą z drużyny?

Cieężko wskazać jedną osobę (śmiech). W drużynie panuje świetna atmosfera, trzymamy się wszyscy razem, jesteśmy zgraną paczką i traktujemy się wzajemnie jak członków rodziny. Kiedyś bardzo trzymałem się z Kamilem Semeniukiem, obaj pochodzimy z Kędzierzyna-Koźla. Obecnie więcej czasu spędzam z Bartkiem Kluthem, na meczach wyjazdowych jesteśmy razem w pokoju. W tamtym roku mieszkalem z Wojtkiem Żalińskim i to też był cenny czas, bo Wojtek to bardzo doświadczony siatkarz i super człowiek. Natomiast raz jeszcze podkreślam, każdy w naszej drużynie ma świetny charakter i nie ma między nami konfliktów. Jesteśmy jak rodzina.

Nominalnie grasz na pozycji libero, ale ostatnio zdarzyło Ci się zagrać na innych pozycjach. Czy nie zastanawiałeś się nad zmianą miejsca na parkiecie?

Zdecydowanie nie. Moje warunki fizyczne pozwalają mi najlepiej prezentować się na pozycji libero. Musiałem rozegrać kilka spotkań na innej pozycji z racji naszych problemów kadrowych. Kontuzje, problemy zdrowotne i tak wyszło. Dla mnie to było ciekawe wyzwanie i cieszę się, że mogłem sprawdzić się w nowej roli. Wyzwania mnie motywują i dają kopa do jeszcze cięższej pracy i doskonalenia swoich umiejętności. Mam jednak nadzieję, że wszyscy będą już zdrowi i nie trzeba będzie dokonywać takich zmian.

Gdyby Korneliusz Banach nie grał w siatkówkę, to czym by się zajmował?

Szczerze mówiąc, nadal chciałbym być sportowcem. Jestem jeszcze z pokolenia, które wychowywało się na podwórku. Całe dnie spędzałem ganiając za piłką, grałem w podchody, chowanego i wszystko inne, co było związane z ruchem. Sport towarzyszył mi od zawsze. Gdyby nie siatkówka to myślę, że grałbym w piłkę nożną (śmiech).

Co lubisz robić w wolnym czasie poza uprawianiem sportu?

Poza sportem lubię oglądać sport (śmiech). Szczególnie angielską ligę piłkarską, osobiście kibicuję Manchesterowi United.

Miało być poza sportem. Widać, że jesteś prawdziwie zakochany w aktywności fizycznej.

W wolnej chwili lubię pograć na konsoli, obejrzeć serial lub film, spotkać się ze znajomymi lub złapać słuchawki i wyjść na długi spacer. Mając trochę czasu, staram się zrelaksować i złapać oddech od codzienności.

Czyli po pracy Korneliusz Banach jest typowym młodemu człowiekiem uwięzionym w ciele zawodowego siatkarza?

(śmiech) Myślę, że można tak powiedzieć.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Dziękuję i pozdrawiam wszystkich kibiców Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle!

